

# Rozeznanie duchowe w procesie decyzyjnym

---

Temat mojego referatu sam wymyśliłem, ale w trakcie refleksji nad nim okazało się, że nie jest on taki łatwy. Moje refleksje są raczej przymiarkami do niego, a nie systematycznym wykładem podającym gotową koncepcję. Ponieważ nasze spotkanie to seminarium, więc powinniśmy go w ramach seminarium omówić i dojść do jakiś wniosków. Dobrze, jeżeli uda się w trakcie tego referatu podać zasadnicze problemy, jakie z nim są związane.

Jeżeli mówimy o rozeznaniu duchowym w procesie decyzyjnym, to można krótko powiedzieć, że jest potrzebne. Jest to niewątpliwie wstępna teza mojego wystąpienia. Oczywiście cała sztuka polega na tym, żeby wskazać, jak to rozeznanie przeprowadzić?

## Proces decyzyjny

Na początku musimy przedstawić sytuację, w której decyzja powstaje. Punktem wyjścia jest sytuacja w jakiej się znajdujemy. Schematycznie można to przedstawić następująco:



Wychodzimy z jakiejś sytuacji (1), którą rozeznajemy i poprzez działania (spółśób realizacji (2)) dochodzimy do celu (3). Tak to wygląda od strony działania. Natomiast od strony decyzyjnej, w porządku myślenia, jest nieco inny. Sytuacja stawia przed nami określone potrzeby, problemy (1), które trzeba rozwiązać. Jednak pierwszą sprawą, którą trzeba podjąć po rozpoznaniu problemu to określenie celu (3), który należałoby osiągnąć, aby zaspokoić potrzeby czy

rozwiązać problem. Dopiero po wyznaczeniu celu można sensownie zastanowić się nad sposobem realizacji (2), czyli nad drogą prowadzącą do celu, jaki chcemy osiągnąć. Mamy zatem następujący porządek myślenia:

1. (1) Sytuacja (problemy i potrzeby)
2. (3) Cel
3. (2) Sposób realizacji celu, czyli metoda i plan działania

Każdy z tych trzech elementów wymaga rozeznania duchowego. Taka analiza jest ważna we wszystkich tych punktach, nie tylko np. przy określeniu celu.

## **Ad. 1. Analiza sytuacji**

Wydaje się stosunkowo najprostsza, gdyż powinna objąć analizę faktów i w oparciu o nie zbudowanie rzetelnej syntezy sytuacji. Jednak sama analiza jak i potem synteza zależą od sposobu patrzenia. Niestety bardzo często jest tak, że widzimy to, co chcemy zobaczyć. Myślenie życzenie, jak je nazywam, jest dominujące w naszym społeczeństwie. Ono dominuje tak mocno, że nawet w sprawach najbardziej oczywistych są nieporozumienia, czy sprzeczne opinie.

W średniowiecznej Europie powstała idea uniwersytetów, czyli szkół, w których budowało się wiedzę uniwersalną, racjonalną i obiektywną. Szczególnie potem w oświeceniu tę ideę podjęła nauka uważana za wiedzę ścisłą, solidną, wszechogarniającą, obiektywną, niezależną od opinii ludzkich. Natomiast I Wojna Światowa obnażyła kruchość tej idei. Okazało się, że uniwersytety zaczęły głosić różną wiedzę w zależności od tego, w którym kraju były umieszczone, czy to w Anglii, czy w Niemczech. Mówiąc o tym samym głosiły całkowicie sprzeczne prawdy. Z jednej strony naukowcy, z drugiej strony naukowcy, ale dziwnym zbiegiem okoliczności Anglicy dochodzili do wniosków, które pasowały do polityki angielskiej, a Niemcy do wniosków, które pasowały do polityki niemieckiej. Gdyby to byli politycy, to nikogo by to nie dziwiło, ale jeżeli tę wiedzę głosili profesorowie wydziałów uniwersytetów, problem stał się dramatyczny, bo podważał obiektywność wiedzy uniwersyteckiej.

To trudne doświadczenie historyczne w naszej kulturze pokazuje, że nasz subiektywizm poznawczy jest większy, niż sobie z tego zdajemy sprawę. Jest w nas ogromna siła widzenia tego, co chcemy zobaczyć. Szczególnie mocno taka tendencja w myśleniu pojawia się w sytuacji niepowodzeń i trudności. Lubimy nasze niepowodzenia przypisywać działaniu kogoś innego. Czyli uznać, że inni są winni naszym niepowodzeniom, a samemu uznać siebie za pokrzywdzo-

nych, a tym samym niewinnych całej sytuacji. Zło w naszym życiu to wynik działania wrogich sił, zmywy przewrotnych, którzy chcą nas zniszczyć.

To czasem przyjmuje wymiar ideologiczny, który można było spotkać np. za czasów komunistycznych, kiedy niektórzy mówili, że socjalizm, marksizm są wspaniałymi ideami, doskonałym systemem, który rozwiązuje problemy społeczne, że wprowadza on właściwy porządek i ład, natomiast niestety zaczęły go realizować niewłaściwe osoby. Gdyby te idee realizowały osoby właściwe, byłoby świetnie. Inaczej mówią to klasyczny przykład błędu jednostek. Leszek Kołakowski rozwał to myślenie pokazując zło samego myślenia i systemu. Okazuje się, że czasem ulegamy fascynacji jakiejś idei, wspaniałej myśli, która jawi się jako dobra, a kiedy przychodzi do jej realizacji, okazuje się, że jest całkowicie chybiona albo wręcz niebezpieczna i szkodliwa.

Istnieją także pewna wskazania mądrościowe, które także starają się usprawiedliwić nasze złe doświadczenia. Temu służy czasem np. powiedzenie: „Im gorzej, tym lepiej”.

Analiza naszej sytuacji, czy tego chcemy, czy nie, zawsze odnosi się do czegoś, do jakiegoś modelu, wzoru, wycucia..., jakie w sobie nosimy. Niemniej od tego, jak rozeznamy sytuację, czyli sam problem, zależy jego rozwiązanie. Ta zasada wynika z bardziej ogólnie ja zasady myślenia, że fundamentalną sprawą w myśleniu jest pytanie. Jeżeli ktoś dobrze postawi pytanie, to właściwie uzyskuje połowę odpowiedzi. Sztuka stawiana pytań, jest kluczem do myślenia. Jest to wielka sztuka. Lider powinien być człowiekiem obdarzonym charyzmatem właściwego stawiana pytań, czyli właściwego widzenia problemów. On powinien przede wszystkim postawić problem, natomiast wcale nie musi go samodzielnie rozwiązać. Samo dobre postawienie problemu, powoduje, że można się nim konstruktywnie zająć, co może zrobić cały zespół, jakim lider kieruje. Taki zespół może go wówczas dobrze rozwiązać. Gdy zagadnienie zostanie źle postawione, robi się zamęt i trudno się pozbierać. Najczęściej wyniki prac są także słabe.

Jeżeli np. boli nas głowa, a oczywiście chcemy, żeby nas nie bolała, to cel jest dosyć oczywisty. Jednak można do tego problemu podejść rozmaicie. Można np. wziąć proszek od bólu głowy bez wnikania w problem, dlaczego nas boli. Oczywiście możemy uzyskać pożądany skutek, czyli pozbyć się bólu. Natomiast można do tego problemu podejść inaczej i zapytać: Dlaczego nas głowa boli? Mogą to być bardzo różne powody: przemęczenie, stres, migrena, pogoda, kłopoty żołądkowe lub jelitowe, napięcie mięśni szyjnych powodujące

brak dopływu odpowiedniej ilości krwi do mózgu lub problemy z kręgami szyjnymi, itd. W zależności od tego, jak rozeznamy przyczynę bólu, możemy podjąć takie działanie, w którym unikniemy w ogóle środków farmakologicznych, a głowa przestanie nas boleć. Może to być np. krótka przerwa na chwilowy sen, masaż, wypicie odpowiedniej ilości wody, relaksacja... W sposób o wiele bardziej naturalny i właściwy uzyskujemy pożądaną efekt usuwając jednocześnie przyczynę bólu. Natomiast środki farmakologiczne wprowadzają do naszego organizmu składniki nienaturalne, które na inny sposób niszczą nasze zdrowie.

Rozeznanie problemu jest zatem bardzo ważne. Niezmiernie ważne jest znalezienie źródła problemu, przyczyn zaistniałych trudności. Ignorowanie ich powoduje w zasadzie błędne działania, które mogą, co prawda, podobnie jak proszek od bólu głowy, doraźnie usunąć problemy, ale go nie ulecą i problem ponownie wróci ze zdwojoną siłą. Jeżeli przejdziemy na płaszczyznę ekonomiczną, to za główne, a czasem nawet jako jedyne, kryterium oceny działania firmy bywa brany zysk. To kryterium niestety często nie dotyka właściwych źródeł problemu. W związku z tym będą podejmowane środki, które często nie będą odpowiadały istocie problemu. Jeżeli np. ktoś chce finansowo zmotywować kogoś będącego w kryzysie, wypalonego zawodowo, przemęczonego, człowieka, który nie czuje sensu swojej pracy, to taka motywacja niczego nie da. Temu człowiekowi potrzeba zupełnie czegoś innego. Jeżeli patrzy się na wszystko jedynie od strony ekonomicznej, to nawet w wymiarze finansowym można ponieść straty, a przynajmniej niepotrzebne koszty.

Często brakuje uwzględnienia tego, co nazywa się „czynnikiem ludzkim”. Między innymi właściwy etos, poziom wzajemnych relacji w grupie, motywacja do pracy nie tylko ekonomiczna, ale też od strony sensu, życzliwość przełożonych do podwładnych i również między pracownikami, wyrażenie uznania, pochwały czy prostego powiedzenia: „Dziękuję!”, poczucie bezpieczeństwa i zwykła ludzka sprawiedliwość.

Wiele problemów wynika z działań pozaekonomicznych, jak np. podstępna działalność konkurencji, która zleciła napisanie artykułu szkalującego naszą działalność. Bywają także wręcz mafijne rozgrywki, co niestety się zdarza. I znowu, jeżeli się nie rozezna sytuacji, to można zrobić wiele głupstw.

Rozeznanie sytuacji nie jest łatwe, jest poważnym problemem. Tym bardziej, że sami mamy problemy z poznaniem samych siebie. Nie wchodząc głębiej w ten temat, który podejmuję nieco szerzej w książce o rozeznaniu duchowym,

zwracam uwagę na to, że rzeczywistość, w jakiej funkcjonujemy, to są relacje międzyludzkie. Relacje osobowe stanowią prawdziwą przestrzeń, w której realizuje się nasze człowieczeństwo. Poznanie siebie jest o tyle sensowne, o ile dotyka tej przestrzeni, czyli dotyka naszego życia i to w perspektywie całości, a nie jedynie w skoncentrowaniu się na chwilowym doświadczeniu, czy w spojrzeniu jedynie na pewien wycinek życia. To tak jak np. z omawianym bólem głowy. Jeżeli nas interesuje jedynie sam efekt bólu głowy i chcemy, żeby nas ona nie bolała, to wystarczy nam jedynie proszek, który załatwia sprawę. Natomiast, gdy do sprawy podejździe mądry lekarz, to spyta nas, jak żyjemy, co robimy, jak się odżywiamy, czy umiemy odpoczywać, czy umiemy zachować właściwą harmonię w życiu itd. Dopiero z wywiadu dotyczącego sposobu naszego funkcjonowania wyciąga wnioski i daje poradę, co i jak mamy robić. Środki farmakologiczne jedynie doraźnie usuwają skutki, ale nie leczą. Dobry lekarz powie: Jeżeli pan nie zmieni sposobu życia, nie zadba o siebie właściwie, to choroba wróci nawet wtedy, gdy farmakologicznie poprawimy funkcjonowanie naszego organizmu.

Podobnie jest w poznaniu siebie. Musimy patrzeć holistycznie, całościowo, wtedy nasze poznanie nabiera właściwego sensu. Warto sobie zdać sprawę z tego, że w ogóle w naszym spojrzeniu zawsze ujmujemy **sens**, a nie samo wrażenie. Jeżeli patrzymy na kubek, to widzimy kubek, a nie jedynie kolorową płamę, czy rzut płaszczyznowy kubka, jak to robimy, gdy staramy się kubek narysować. Sens jest dla nas konieczny, gdyż jeżeli go nie znamy, pojawia się lęk. Doświadczamy tego dosyć ostro, gdy idziemy w mroku nie rozróżniając przedmiotów i nagle pojawia się jakiś nieznan nam wcześniej kształt. Pojawia się lęk, wyostrenie słuchu, każdy szum i ruch nas stawia w całkowitej gotowości, bo nie wiemy, co nas czeka. Kiedy natomiast zaczynamy widzieć wszystko wyraźnie, uspakajamy się i możemy zająć się czymś innym. Podobnie jest w przypadku spotkanego człowieka. Gdy nie wiemy, kim on jest, co myśli, co nam może zrobić?... , przyjmujemy postawę czujności i w kontakcie z nim się asekurujemy.

W naszym poznaniu potrzeba zrozumienia i pewności w sensie moralnym, czyli potrzeba zaufania, byśmy mogli normalnie funkcjonować. Bardzo ważne jest to, że widzimy wszystko od strony sensu. Dotyczy to także naszych **relacji** z innymi, ważne jest uchwycenie sensu tych relacji: kto jest kim i na czym polega nasza relacja. Ta prawda w sposób dramatyczny się ujawnia w przypadku zaburzonych relacji. Jeżeli np. w relacji nauczyciel-uczeń nagle nauczyciel staje się kolegą uczniów, co niestety robią niektórzy nauczyciele, którzy chcą

być „nowocześni”, pojawiają się problemy, których normalnie nie powinno być. Z jednej strony istnieje nadal relacja nauczyciel-uczeń, a z drugiej strony kolega-kolega. Następuje pomieszanie relacji i zaburzenie, które nie prowadzi ani do dobrych wyników nauczania ani do właściwego kształtowania postawy ucznia. Kiedy relacja kolega-kolega z nauczycielem dotyczy jednego lub wybranych uczniów, to sytuacja robi się jeszcze bardziej skomplikowana i zaburzona w wymiarze społecznym.

Ponieważ naszą właściwą przestrzenią życia są relacje osobowe, to musi w nich istnieć przejrzystość i jednoznaczność. Inaczej zalamuje się ich sens, powstaje chaos i tworzą się chore osobowości. Pojawia się niepewność, nieokreśloność, niedojrzałość np. do bycia mężem, żoną, ojcem, matką, mężczyzną czy kobietą. Człowiek jest rozbity i nie wie, kim jest. Tym samym nie może być szczęśliwy, bo nie jest w stanie się zrealizować, jako ktoś nieokreślony.

Dlaczego o tym mówimy? Mówimy o tym dlatego, żebyśmy dobrze uchwycili, na czym polega życie i jego sens. Życie ze swojej istoty jest zawsze współżyciem, czyli wspólnotą życia. Doskonałym modelem jest małżeństwo, gdzie jest mężczyzna i kobieta, stają się mężem i żoną. Z ich więzi rodzą się dzieci. W rodzinie role są bardzo wyraźnie określone. Ale jednocześnie zaburzenie tych ról powoduje duże szkody. Znane jest zaburzenie, które powstaje w osobowości dziecka, gdy rodzice lub jedno z nich jest alkoholikiem. Dla dziecka niejednokrotnie pojawia się sytuacja, gdy ono musi się zaopiekować pijanym ojcem, czyli jest ono postawione w sytuacji rodzica w stosunku do dziecka. Takie sytuacje prowadzą do syndromu DDA, dorosłych dzieci alkoholików, który wynika ze zbyt dużej odpowiedzialności, do jakiej dziecko było zmuszone. Potem te osoby noszą na sobie takie zbytnie poczucie odpowiedzialności w relacjach do innych, obwiniają siebie za zło, jakie się pojawia. Nie są one w stanie obiektywnie ocenić sytuacji. Jest to szczególnie trudne w małżeństwie. Pomijam już wyraźną skłonność osób z DDA do łączenia się z osobami mającymi problemy alkoholowe, co się często obserwuje. Nie chcę mówić o związkach zupełnie zachwianych, jak związki partnerskie ciągle się zmieniające, co powoduje, że dzieci są pozbawione prawdziwego ojca i matki, a już trudno sobie wyobrazić, do czego prowadzą związki homoseksualne wychowujące dzieci!?

Poznanie w wymiarze ludzkim odnosi się zawsze do **dramatu**, który się dzieje, a w którym sami uczestniczymy. Żeby poznać sens tego dramatu, a tym samym poznać siebie i innych, trzeba się stać widzom tego dramatu, w którym

uczestniczymy. Będąc aktorem, musimy patrzeć tak, jak widz. Jak to zrobić i rozpoznać prawdę dramatu wobec ogromnej siły naszej subiektywności? Bardzo ważne jest spojrzenie z boku. Pomocą dla nas jest przyjaciel, który mówi prawdę, choćby to była prawda bardzo trudna, ale mówi ją z życzliwością, w przeciwieństwie do wroga, który mówi coś negatywnego o nas, czy do nas, ale mówi to ze złością i najczęściej nieobiektywnie. Niemniej przyjaciel, kimkolwiek by on nie był, też jest subiektywny. On także ma swoje widzenie i dlatego nie zawsze ma rację. Dlatego uważam, że naprawdę poznajemy po **owocach**. Poznajemy siebie i innych po owocach. Dlatego gdyż w życiu zawsze chodzi o życie i jego pełnię i to, co daje życie, co prowadzi do życia, co jest życiem w wymiarze ludzkim, poznajemy po owocach, czyli po tym, co życie ze sobą niesie. Jakie są te owoce? Mówi o nich św. Paweł w 5. rozdziale Listu do Galatów:

<sup>19</sup> Jest zaś rzeczą wiadomą, jakie uczynki rodzą się z ciała: nierząd, nieczystość, wyuzdanie, <sup>20</sup> bałwochwalstwo, czary, nienawiść, spory, zazdrość, gniewy, pogoń za zaszczytami, niezgoda rozłamy, <sup>21</sup> zazdrość, pijaństwo, hulanki i tym podobne. Co do nich zapowiadam wam, jak to już zapowiedziałem: ci, którzy się takich rzeczy dopuszczają, królestwa Bożego nie odziedziczą. <sup>22</sup> Owocem zaś Ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, <sup>23</sup> łagodność, opamiętanie. Przeciw takim [cnotom] nie ma Prawa (Gal 5,19–23).

W Liście do Kolosan w 3. rozdziale, św. Paweł podaje pełniejszą listę owoców złych i dobrych tyle, że w bardziej rozwiniętym tekście niż podaną w wyżej:

<sup>5</sup> Zadajcie więc śmierć temu, co przyziemne w członkach: rozpuście, nieczystości, lubieżności, złej żądz i chciwości, bo ona jest bałwochwalstwem. <sup>6</sup> Z ich powodu nadchodzi gniew Boży na synów buntu. <sup>7</sup> I wyście niegdyś tak postępowali, kiedyście tym żyli. <sup>8</sup> A teraz i wy odrzućcie to wszystko: gniew, zapalczywość, złość, znieważanie, haniebną mowę [wychodzącą] z ust waszych. <sup>9</sup> Nie oklamujcie się nawzajem, boście zwlekli z siebie dawnego człowieka z jego uczynkami, <sup>10</sup> a przyoblekli nowego, który wciąż się odnawia ku głębszemu poznaniu [Boga], na obraz Tego, który go stworzył. <sup>11</sup> A tu już nie ma Greka ani Żyda, obrzezania ani nieobrzezania, barbarzyńcy, Scyty, niewolnika, wolnego, lecz wszystkim we wszystkich [jest] Chrystus. <sup>12</sup> Jako więc wybrańcy Boży – święci i umiłowani – obleczcie się w serdeczne współczucie, w dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, <sup>13</sup> znosząc jedni drugich i wybacząc sobie nawzajem, jeśli by ktoś miał coś do zarzucenia drugiemu: jak Pan wybaczył wam, tak i wy. <sup>14</sup> Na to zaś wszystko [przywdziejcie] miłość, która jest spoiwem doskonałości. <sup>15</sup> A w sercach waszych niech panuje pokój Chrystusowy, do którego też zostaliście wezwani w jednym Ciele. I bądźcie wdzięczni. <sup>16</sup> Słowo Chrystusa niech w was mieszka w [całym swym] bogactwie: z całą mądrością nauczajcie i napominajcie siebie, psal-

mami, hymnami, pieśniami pełnymi ducha, pod wpływem łaski śpiewając Bogu w waszych sercach.<sup>17</sup> A cokolwiek mówicie lub czynicie, wszystko [niech będzie] w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego (Kol 3,5–17).

Wydaje się, że podana przez św. Pawła lista dobrych owoców Ducha: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie, pokora, przebaczenie, wdzięczność, dobrze charakteryzuje prawdziwe życie. Ogólnie rzecz biorąc: jeżeli coś nie prowadzi do życia, to choćby było najbardziej pobożne, to nie jest dobre! Dobre jest to, co daje życie. Widać to wyraźnie w konfliktach, jakie Pan Jezus miał w spotkaniach z faryzeuszami i uczonymi w Piśmie, którzy nieustannie wszystko odnosili od Prawa Bożego. Pan Jezus im wyraźnie wskazywał na zasadę miłosierdzia prowadzącego do życia:

Jeżeli człowiek może przyjmować obrzezanie nawet w szabat, aby nie przekroczone Prawa Mojżeszowego, to dlaczego złoście się na Mnie, że w szabat uzdrowilem całego człowieka? (J 7,23).

To szabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu (Mk 2,27).

Co wolno w szabat: uczynić coś dobrego czy coś złego? Życie ocalić czy zabić? (Mk 3,4).

Gdybyście zrozumieli, co znaczy: Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary, nie potępialiście niewinnych (Mt 12,7).

W przypowieści o miłosiernym ojcu, która popularnie jest nazywana przypowieścią o synu marnotrawnym, ojciec, który jest obrazem Boga, tłumaczy starszemu synowi:

A trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył, zaginął, a odnalazł się (Łk 15,32).

Kryterium dobra jest życie. Ostatecznie ten konflikt odnoszący się do sposobu patrzenia na rzeczywistość dotknął samego Jezusa. Arcykapłani argumentowali wobec Pilata:

My mamy Prawo, a według Prawa powinien On umrzeć, bo sam siebie uczynił Synem Bożym (J 19,7).

Prawo dla nich stało się absolutem do tego stopnia, że w jego imię zabili samego Syna Bożego! To był szczyt ukazujący do jakiego stopnia formalne zasady, choćby najlepsze i święte, nie dają gwarancji, że otrzymujemy właściwe rozeznanie i podejmujemy dobrą decyzję. Oczywiście Prawo Boże jest dobre,



ale aby je zastosować do konkretnej sytuacji, potrzeba interpretacji, która nie-stety jest sterowana różnymi przesłankami i schematami, a także, jak w tym przypadku, subiektywnością czy wprost własnym interesem. Chora była ich interpretacja z góry nastawiona na skazanie na śmierć Jezusa.

Dobre rozeznanie sytuacji w ludzkim wymiarze życia pozwala dobrze rozpoznać cel i następnie sposób naszego działania.

## **Ad. 2. Rozeznanie celu**

Zasadniczą sprawą w rozeznaniu duchowym w procesie decyzyjnym jest niewątpliwie rozeznanie celu.

Jeżeli weźmiemy banalny przykład bólu głowy, to musimy się zastanowić, o co nam chodzi, czyli jaki mamy cel:

- a. Czy o to, by nas głowa nie bolą?
- b. Czy o to, by usunąć problem, który powoduje ból głowy, gdyż będzie on powracał, gdy go nie usuniemy?

Jeżeli chodzi jedynie o usunięcie bólu, to oczywiście proszek przeciwbólowy nam wystarczy. Jeżeli natomiast chodzi nam o zdrowie, sprawność w dłuższej perspektywie, sytuacja wygląda zupełnie inaczej. Określenie celu zasadniczo ustawia nas do samego zagadnienia i sposobu jego podjęcia. Dzisiaj w dziedzinie działalności biznesowej często upraszcza się sprawę do zysku i jego powiększenia. To często prowadzi do braku uwzględnienia ludzkiej godności i ogólnie sensu jego życia, i stąd nie prowadzi to do trwałego rozwiązania problemu. Uzyskuje się doraźne efekty. Jeżeli cel ma być sensowny, to musi on uwzględnić człowieka w jego godności, jego istoty. I tak np. dla człowieka fundamentalną sprawą jest poczucie bezpieczeństwa. Kiedy nie ma poczucia bezpieczeństwa, robi bardzo dziwne, wręcz nieprzewidywalne rzeczy. Wtedy nawet z najbardziej porządnego człowieka może wyjść bestia, co pokazują zarówno badania, jak i konkretne sytuacje.

Ważna jest także właściwa hierarchia wartości. Wartości dotyczą różnych dziedzin życia: są wartości materialne, witalne, społeczne, estetyczne, moralne, wartości związane z pozycją społeczną i są ostatecznie wartości duchowe i egzystencjalne. One są fundamentem wszystkich innych, gdyż tracąc życie tracimy wszystko. Dlatego w życiu chodzi o życie. Czym wyższa wartość, tym bardziej trwały i stabilny cel. Jeżeli celem jest zysk, to nie liczy się, co robimy, ale liczy się jedynie wynagrodzenie, czy zysk z działalności. W tym przypadku

chwieżna sytuacja na rynku spowoduje, że nasze działania będą bardzo różne, często chwilowe, doraźne dające zysk. Kiedy wchodzi w grę ambicje, to cel jest bardziej stabilny: ważna dla nas jest nasza pozycja, znaczenie, uznanie u innych. To wymaga bardziej stabilnej postawy. Jeżeli natomiast chodzi o wartości moralne, to ważny jest etos pracy, jej solidność, uczciwość, rzetelność, co wymaga zarówno fachowości jak i uczciwości. Natomiast w wymiarze duchowym nie chodzi tylko o moralną uczciwość, która musi oczywiście być zachowana, ale musi w nim być zatroskanie o właściwe współżycie z innymi, o wzrost życia, budowania pewnej stabilności, bezpieczeństwa, zatroskanie o całość, stąd też myślenia w perspektywie przyszłości. Zatem nie wystarczy, żebyśmy sami byli uczciwi i sprawiedliwi, ale troska odnosi się do rozeznania tego, co buduje więzi i co przynosi autentyczny wzrost całej wspólnoty ludzi, którzy uczestniczą w całości przedsięwzięcia. I to wydaje się być prawdziwym poziomem wyboru celu. Celem zasadniczo bowiem jest budowanie życia.

Pan Bóg wziął zatem człowieka i umieścił go w ogrodzie Eden, aby uprawiał go i doglądał (Rdz 2,15).

Jeżeli weźmiemy przykład hurtowni i naszym kryterium jest zysk, to w naszym interesie jest sprzedać towar z jak największą marżą dla siebie. To jednak grozi tym, że w sklepie będą mieli małą marżę i nie bardzo będą chcieli ten towar sprzedawać. Możemy także obniżyć marżę i zwiększyć ilość sprzedawanego towaru i w ten sposób także uzyskać stosunkowo duży zysk. Natomiast jeżeli myślimy od strony budowania stabilnej współpracy, to w naszym interesie jest to, by nasz partner był zadowolony i miał interes we współpracy z nami i chciał tę współpracę kontynuować. Wówczas cenę i warunki współpracy trzeba tak ustawić, aby obie strony były zadowolone. Ponadto nasze działanie pójdzie w kierunku „zaprzyjaźnienia się”, zbudowania trwałej współpracy. Przez zbudowanie wzajemnego zaufania sprawy o wiele łatwiej i szybciej się załatwia. Czasem trzeba np. dać pieniądze komuś na słowo, a formalne dokumenty dorabia się dopiero po czasie, wtedy, gdy na to przychodzi czas. Jest to możliwe tylko przy pełnym zaufaniu pomiędzy kontrahentami.

Przy negocjacjach chodzi o taką umowę, żeby wszyscy widzieli w niej swoje dobro i byli tą umową zainteresowani. Wtedy dopiero można mówić o dobrym interesie, gdy wszyscy widzą dla siebie w nim perspektywę rozwojową. Zasadniczym celem powinno być budowanie życia, czyli prawdziwy interes wszystkich.

### Ad. 3. Rozeznanie sposobu realizacji celu

Często jednak cel pociąga za sobą określone konsekwencje, które bywają różne: i dobre, i złe. Klasycznym przykładem jest Internet – sam w sobie jest świetnym narzędziem. Jednak ile zła się przez Internet dokonuje, to trudno nawet powiedzieć. Jeżeli weźmiemy np. samoloty – także wspaniały środek transportu, ale pojawia się także problem ekologii, cała rozbudowana infrastruktura na ziemi itd. Cele mają także swoje konsekwencje negatywne, które trzeba także uwzględnić i trzeba na nie także patrzeć. Tutaj także klaniają się wspomniane wcześniej owoce, które są kryterium rozpoznania.

Cele są często są powiązane także ze środkami, jakimi się do nich dochodzi. Przypominam w tym miejscu zasadę, że cel nie uświęca środków. Jeżeli weźmiemy nasz przykład z bólem głowy. Możemy bardzo szybko usunąć ból głowy używając bardzo silnego środka, który jednocześnie np. uzależnia, jak narkotyki. To się nie tylko nie oplaca, ale jeszcze wystawiamy się na niebezpieczeństwo uzależnienia. Znam przypadek, gdy ktoś chyba nawet z wyższych sfer w Niemczech, zmarł na zwykłe przeziębienie. Leczone go podając penicylinę. Okazało się jednak, że ona na niego nie działała. Powodem było to, że on już był na nią niewrażliwy, bo hodowcy zwierząt szczepią swoje zwierzęta penicyliną, aby nie chorowały. Zjadając ich mięso, człowiek zjada także penicylinę i dlatego podawanie jej nic nie pomogło. Podobna sytuacja jest z antybiotykami, na które już się w dużym stopniu uodporniły drobnoustroje i dlatego antybiotyki już w dużym stopniu nie działają. Pierwotnie były one wymyślane jako środek bardzo mocny i do zastosowania jedynie w sytuacjach dużego zagrożenia życia. Gdyby je tak stosowano, to pewnie rzeczywiście mogłyby zrobić wiele dobrego. Kiedy jednak lekarze zaczęli przepisywać je wszystkim i to z byle powodu, a do tego już nawet dzieciom, to w ten sposób straciły one swoje działanie, a ponadto spowodowały zmniejszenie odporności organizmu, co powoduje kolejne zagrożenia zdrowotne.

Dlatego sposoby realizacji celu naprawdę trzeba dobrze rozeznąć. Nie zawsze jest to jednak łatwe. Są sytuacje złożone. Chciałbym przedstawić wam konkretny tekst odnoszący się do zasady w przypadku działania mającego dwa skutki. Jest to tekst Jana Pawła II z jego adhortacji *Evangelium Vitae*:

Przerywanie ciąży i eutanazja są zatem zbrodniami, których żadna ludzka ustawa nie może uznać za dopuszczalne. Ustawy, które to czynią, nie tylko nie są w żaden sposób wiążące dla sumienia, ale stawiają wręcz człowieka wobec *poważnej i konkretnej powinności przeciwstawienia się im poprzez sprzeciw sumienia*. Od samych początków Kościoła przepowiadanie apostoelskie pouczało chrześcijan o obowiązku po-

słuszeństwa władzom publicznym prawomocnie ustanowionym (por. Rz 13,1-7; 1 P 2,13-14), ale zarazem przestrzegano stanowczo, że „trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5,29). Już w Starym Testamencie znajdujemy wymowny przykład oporu wobec niesprawiedliwego rozporządzenia władz – i to właśnie takiego, które było wymierzone przeciw życiu.

Żydowskie położne sprzeciwiły się faraonowi, który nakazał zabijać wszystkie nowo narodzone dzieci płci męskiej: „nie wykonały rozkazu króla egipskiego, pozostawiając przy życiu [nowo narodzonych] chłopców” (Wj 1,17). Trzeba jednak zwrócić uwagę na głęboki motyw takiej postawy: „położne bały się Boga” (*tamże*). Właśnie z posłuszeństwa Bogu – któremu należy się bojaźń, wyrażająca uznanie Jego absolutnej i najwyższej władzy – człowiek czerpie moc i odwagę, aby przeciwstawiać się niesprawiedliwym ludzkim prawom. Jest to moc i odwaga tego, kto gotów jest nawet iść do więzienia lub zginąć od miecza, gdyż jest przekonany, że „tu się okazuje wytrwałość i wiara świętych” (Ap 13,10).

Tak więc w przypadku prawa wewnętrznie niesprawiedliwego, jakim jest prawo dopuszczające przerywanie ciąży i eutanazję, nie wolno się nigdy do niego stosować „ani uczestniczyć w kształtowaniu opinii publicznej przychyłnej takiemu prawu, ani też okazywać mu poparcia w głosowaniu.

Szczególny problem sumienia mógłby powstać w przypadku, w którym głosowanie w parlamencie miałyby zdecydować o wprowadzeniu prawa bardziej restryktywnego, to znaczy zmierzającego do ograniczenia liczby legalnych aborcji, a stanowiącego alternatywę dla prawa bardziej permissywnego, już obowiązującego lub poddanego głosowaniu. Takie przypadki nie są rzadkie. Można bowiem zauważyć, że podczas gdy w niektórych częściach świata nadal prowadzi się kampanie na rzecz wprowadzenia ustaw dopuszczających przerywanie ciąży, popierane nierazko przez potężne organizacje międzynarodowe, w innych natomiast krajach — zwłaszcza tych, które doświadczyły już gorzkich konsekwencji takiego permissywnego ustawodawstwa — pojawia się coraz więcej oznak ponownego przemyślenia sprawy. W omawianej tu sytuacji, jeśli nie byłoby możliwe odrzucenie lub całkowite zniesienie ustawy o przerywaniu ciąży, parlamentarzysta, którego osobisty absolutny sprzeciw wobec przerywania ciąży byłby jasny i znany wszystkim, postąpiłby słusznie, udzielając swego poparcia propozycjom, których celem jest *ograniczenie szkodliwości* takiej ustawy i zmierzających w ten sposób do zmniejszenia jej negatywnych skutków na płaszczyźnie kultury i moralności publicznej. Tak postępując bowiem, nie współdziała się w sposób niedozwolony w uchwalaniu niesprawiedliwego prawa, ale raczej podejmuje się słuszną i godziwą próbę ograniczenia jego szkodliwych aspektów (EV 73).

Przytoczona przez Papieża zasada wyraźnie idzie w kierunku budowania życia, w tym przypadku ratowania go tam, gdzie to jest możliwe. W naszym społec-

czeństwie są różni ludzie posiadający różne poglądy między innymi na temat aborcji. Niektórzy uważają nawet, że aborcja należy do „podstawowych praw człowieka”. Trudno nam rozstrzygać skąd taki pogląd i na ile jest on szczerzy, a na ile wyrachowany. Dla nas aborcja jest niedopuszczalna i jest jednym z najgorszych grzechów, bo jest zabójstwem niewinnego dziecka. Niemniej żyjemy w takim społeczeństwie, w którym są inni ludzie i jakoś musimy z nimi współżyć. Nie możemy ich wyeliminować z życia społecznego, bo to prowadziłoby do nienawiści i do wojny.

Przedstawiam ten problem jako przykład trudnego rozeznania przy podejmowaniu decyzji, kiedy wiadomo jaki powinien być ostateczny cel, jednak sytuacja społeczna jest taka, że nie pozwala tego celu osiągnąć i trzeba godzić się na rodzaj kompromisu, aby uniknąć większe zło. Nie można stawiać sprawę na ostrzu noża w imię dobrej sprawy, gdyż to czasem przynosi więcej zła niż dobra. Potwierdza się zatem zasada, że w życiu chodzi o życie i duchowe jest to, co daje życie. Jednak należy widzieć życie w jego pełni, a nie jedynie w jego doraźnych przejawach czy pozorze. Rozeznanie duchowe w istocie polega na rozpoznaniu tego, co niesie życie. Oczywiście ważne jest to, co rozumiemy przez życie. W książeczce o rozeznaniu duchowym, piszę o tym nieco obszerniej. Uważam, że życie, które się kończy śmiercią, nie jest życiem w istocie jest ono jedynie zapowiedzią lub przygotowaniem do prawdziwego życia. Życiem naprawdę jest udział w zmartwychwstaniu, czyli życie, które pokonało śmierć. Zatem duchowe jest to, co prowadzi nas do pełni życia w zmartwychwstaniu.